

# Ekonomia to nie wszystko



**STEFAN WIDOMSKI**

*były Wiceprezes Nokia Group*

We współczesnym świecie wszystko podporządkowane jest ekonomii. O ile nie może to dziwić, gdy mówimy o sektorze biznesu, o tyle w sytuacji gdy wskaźniki ekonomiczne rządzą światem polityki czy nawet codziennym życiem społeczeństw, staje się to już powodem do niepokoju. Solidarności międzyludzkiej czy poszanowania drugiego człowieka nie da się bowiem przeliczyć na produkt krajowy brutto. A to właśnie wartości niematerialne – choć często nieuchwytne, a przez to trudniejsze do zrozumienia – na dłuższą metę decydują o rozwoju cywilizacyjnym.

Artykuł ukazał się w „Rzeczpospolitej” w dniu 15 grudnia 2017 r.

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

**Wiele dziś mówi się o tym, że Europę dotyka kryzys wartości. Czy faktycznie tak jest? Jakie wartości są zagrożone?**

Współczesny kryzys polega na tym, że deprecjonowanych jest dzisiaj wiele wartości, które na przestrzeni wieków były przez człowieka hołubione i stawiane ponad innymi. Ich miejsce zajmują wartości również znane nam od lat, które jednak nigdy nie były uznawane za dominujące. Chodzi mi przede wszystkim o to, że tzw. świat zachodni – ale nie tylko – koncentruje się we wszelkich dziedzinach życia w głównej mierze na kwestiach związanych z ekonomią. Wszystko, co robimy, jest przeliczane na produkt krajowy brutto czy inne wskaźniki ekonomiczne. Cały czas jesteśmy bombardowani informacjami dotyczącymi tego, kto ile czego wyprodukował, kto ile czego sprzedał, kto ile zarabia. Funkcjonując w takim otoczeniu często zapominamy o tym, że istnieją również inne wartości – niematerialne, duchowe.

“ **Cały czas jesteśmy bombardowani informacjami dotyczącymi tego, kto ile czego wyprodukował, kto ile czego sprzedał, kto ile zarabia. Funkcjonując w takim otoczeniu często zapominamy**

## o tym, że istnieją również inne wartości – niematerialne, duchowe.

### **Kto nam dyktuje taką narrację? A może sami ją sobie narzuciliśmy?**

Moim zdaniem nasze – polskie, europejskie – klasy polityczne przekształciły się nie tyle w ekonomistów, ile wręcz w buchalterów. Zajmują się przeliczaniem i wyliczaniem czegoś, co jest ważne, lecz w życiu człowieka i szerzej – społeczeństwa – nie powinno być najważniejsze. Widać to po debacie politycznej, widać to również w przygotowywanych przez rządy strategiach. Spójrzmy na strategię lizbońską, która za priorytetową dla Unii Europejskiej uznaje walkę ekonomiczną ze Stanami Zjednoczonymi czy Chinami. Według tejże narracji Europa ma się stać mocarstwem gotowym odpowiedzieć na wyzwania rzucone przez inne mocarstwa. Jest to oczywiście ważna sprawa, ale czy kluczowa? Moim zdaniem walka ekonomiczna nie powinna być głównym celem istnienia państw i społeczeństw.

### **Czy to oznacza, że w poprzednich dekadach czy nawet wiekach kwestie *stricte* ekonomiczne nie były aż tak mocno akcentowane zarówno przez rządzących, jak i przez europejskie społeczeństwa?**

W tej chwili Europa odcina się niejako od swoich europejskich korzeni. Następuje negacja wielu rzeczy i wartości, na których przez lata opierał się rozwój i sukces cywilizacyjny tej części świata. Odejście od tradycyjnych wartości, jak np. solidarności międzyludzkiej, poszanowania drugiego czy porozumiewania się językiem kompromisu i zrozumienia, a nie nienawiści i poniżania, stawia nas na bardzo grząskim i niepewnym gruncie. Wartości te, które przynajmniej dla mnie są niepodważalne, w życiu wielu z nas stają się coraz mniej widoczne i coraz mniej szanowane.

### **Jakie są konsekwencje odchodzenia od wartości pozamaterialnych?**

Powiem brutalnie: nas, obywateli, sprowadza to *de facto* do roli niewolników. Mamy produkować, konsumować i raz na ileś lat w odpowiedni sposób głosować w wyborach. Niepokoi mnie to, że zamiast zachować pozycję podmiotową jesteśmy staczani – i sami się staczamy – w kierunku ubezwłasnowolnienia, do roli przedmiotu w wielkiej grze.

### **Prawdę powiedziawszy, trudno mi sobie jednak wyobrazić, by w kolejnej strategii Unii Europejskiej bądź też któregośkolwiek państwa na Starym Kontynencie cele związane z dialogiem międzyludzkim czy poszanowaniem godności człowieka mogły być akcentowane bardziej niż priorytety ekonomiczne. Czy wyobraża Pan sobie realne przejście do takiego formułowania polityki?**

My wręcz musimy pójść w tym kierunku. Polityka oparta na ekonomii to bowiem polityka wykorzystująca siłę – ukrytą bądź otwartą. A nie ma chyba wątpliwości, że nie powinno się budować świata w oparciu o rozwiązania siłowe. Nie chodzi mi tylko i wyłącznie o rozwiązania typu militarne. Mówię też o narzucaniu innym własnego punktu widzenia, pewnych form zachowania itd.

“ **Polityka oparta na ekonomii to polityka wykorzystująca siłę – ukrytą bądź otwartą. A nie ma chyba wątpliwości, że nie powinno się budować świata w oparciu o rozwiązania siłowe.**

Szczególnie natomiast niepokoi mnie uznawanie rynku za pewnego rodzaju bóstwo – za coś, na co nie mamy i nie możemy mieć wpływu i czego absolutnie nie powinniśmy ruszać. W tym kontekście często przywoływane jest nazwisko Adama Smitha i „niewidzialnej ręki rynku”, która reguluje i kontroluje wszelkie procesy zachodzące w gospodarce. Ta często spotykana wykładnia jest brutalnym i nieprawdziwym tłumaczeniem Smitha oraz jego spojrzenia na świat. Zapominamy, że ów ekonomista, oprócz tego, że rzeczywiście mówił o „niewidzialnej ręce rynku”, jednocześnie był też dużym moralistą. Nie zapominał o wartościach i stosunkach międzyludzkich. Wielu obecnie rządzących odwołuje się natomiast wyłącznie do suchych, zimnych liczb. To niepokojące.

#### **A nie wszystko da się przecież przeliczyć na PKB...**

Materialne kwestie związane z ekonomią są w większości uchwytny, mierzalne. Grając nimi, można dość łatwo pobudzać ludzi – szczególnie tych o mniejszej wyobraźni – do działań pożądanych przez klasę polityczną czy międzynarodowe korporacje. Żeby natomiast realizować wartości niematerialne, trzeba stanąć trochę na zewnątrz świata materialnego i spojrzeć na rzeczywistość oraz innych ludzi przez nieco inny, bardziej filozoficzny pryzmat. Wartości niematerialne są bowiem często nieuchwytny, a przez to trudniejsze do zrozumienia i zaakceptowania jako pewnego rodzaju drogowskazy. Sądzę jednak, że na dłuższą metę to one decydują o rozwoju cywilizacyjnym. Nie możemy przecież całego naszego życia oraz przyszłości globu warunkować tylko i wyłącznie wskaźnikami materialnymi. Konsumpcjonizm i materializm w sensie dosłownym prowadzą do atomizacji społeczeństwa. A co dobrego może się z tego narodzić?

“ **To wartości niematerialne – choć często nieuchwytny, a przez to trudniejsze do zrozumienia – na dłuższą metę decydują o rozwoju cywilizacyjnym. Nie możemy przecież całego naszego życia oraz przyszłości globu warunkować tylko i wyłącznie wskaźnikami materialnymi.**

## **Cóż – często słyhać, że żyjemy w dobie indywidualizmu, a atomizacja społeczeństwa doskonale się w to wpisuje...**

Tyle że jest to indywidualizm źle pojęty, coś w rodzaju pseudoindywidualizmu. Atomizacja prowadzi bowiem do oddalania się ludzi od siebie, do osłabiania solidarności międzyludzkiej. Właściwie pojmowany indywidualizm polega natomiast na tym, że choć mamy swoje własne rozwiązania i robimy wiele rzeczy inaczej niż pozostali, to koniec końców akceptujemy innych ludzi, inne sposoby życia i myślenia, a zamiast izolować się – jesteśmy chętni do dyskusji.

## **Mówiąc o kryzysie wartości, cały czas przywołujemy świat zachodni. A co z Polską – czy my również padliśmy ofiarą „ekonomizacji” życia?**

Jeśli pyta Pan, czy ten kryzys puka do naszych drzwi, to odpowiem: nie puka – on już wszedł. Polacy nie są na niego odporni, ponieważ ten sposób życia wniknął wszędzie. Nie ma nigdzie na świecie – może z wyjątkiem Tybetu – miejsca, w którym wartości ekonomiczne nie stałyby na pierwszym miejscu. Być może środki ciężkości są w niektórych państwach akcentowane nieco inaczej, lecz ogólny sposób myślenia jest niestety taki sam.

## **Ekonomizacja życia sprowadza nas do myślenia w kategoriach wyłącznie „tu i teraz”, czy wręcz przeciwnie? Wszak racjonalne ekonomicznie jest jak najdokładniejsze przewidywanie tego, co może się wydarzyć...**

Dominujące dziś podejście rzadko kiedy skłania do myślenia o przyszłości – jednym z nielicznych wyjątków może tu być unijna polityka klimatyczna oraz walka z zanieczyszczeniem środowiska. Generalnie jednak myślenie o przyszłości – jeżeli już występuje – podporządkowane jest partykularnym interesom poszczególnych grup. Spójrzmy na klasy polityczne, które żyją od wyborów do wyborów. W myśleniu tym przyszłość rozumiana jest jako troska o dobro tej właśnie wąskiej grupy, a nie jako troska o dobro społeczeństwa. Spójrzmy na biznes, gdzie myśli się o kwartale, a nie o tym, co będzie za 5 czy 10 lat. To jest problem życia chwilą, który dziś bardzo mocno dotyka Europejczyków.

## **Życie chwilą nie prowadzi do wyjałowienia duchowego?**

Owszem – jest ono bowiem efektem konsumpcjonizmu i kierowania się wyłącznie ekonomią, co odsuwa na bok wszystko to, co niematerialne. Ludzie tak przyjęli ów konsumpcjonizm, tak weszli w tę sieć, że nic innego nie widzą.

Jest to niestety jeden z efektów współczesnej gry politycznej. Polityka zamieniła się w widowisko. Proszę spojrzeć na wiece przedwyborcze czy powyborcze, które są jednym wielkim spektaklem, *show*. Nie ma tam miejsca na rozsądne dyskusje, a jedynie na szafowanie sloganami i granie na emocjach elektoratu. Albo też na wzajemne obrzucanie się błotem. Politycznego przeciwnika nie zaprasza się do dyskusji, do przekonywania o swoim widzeniu świata, politycznego przeciwnika należy ośmieszyć, a najlepiej zniszczyć. Ludzie mają tego przesyć, przestaje ich to interesować. Polityka zajmowania się rzeczami, które powinny frapować ludzi,

być istotnymi z naszego punktu widzenia, przerodziła się w dużej mierze w widowisko i marketing. Nie potrzeba tam wartości, nie potrzeba niczego głębokiego. Przekłada się to na życie społeczeństw.

### Jak się na to uodpornić?

Powinniśmy zrozumieć, kim jesteśmy – że nie można nas scharakteryzować wyłącznie jako *homo economicus*. Kluczowa będzie tu nasza podmiotowość – nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym. Powinniśmy współtworzyć, współdecydować o otaczającym nas świecie, a nie jedynie konsumować to, co się nam podsunie. Abyśmy jednak mogli współdecydować, musimy nabyć umiejętność porozumiewania się, która oznacza nie tylko zrozumienie kultury dyskusji oraz kompromisu, lecz także odpowiedzialność, dalekowzroczność oraz – co kluczowe – otwartość na krytykę.

“ **Powinniśmy zrozumieć, kim jesteśmy – że nie można nas scharakteryzować wyłącznie jako *homo economicus*. Kluczowa będzie tu nasza podmiotowość – nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym.** ”

W kontekście podmiotowości warto też wspomnieć o bardzo gorącym w ostatnim czasie temacie migrantów. Ich obecność w poszczególnych krajach jest często uzasadniana hasłami mówiącymi o tym, że dana gospodarka potrzebuje taniej siły roboczej – sprzątaczy, pielęgniarek, kierowców autobusów itp. Moim zdaniem jest to podejście uwłaczające godności tych ludzi, gdyż sprowadza ich do roli wyrobników. Jest to też zarazem doskonały dowód na to, do jakiej roli sprowadza człowieka nadmierna ekonomizacja życia we współczesnym świecie. Zapominamy, że przyjeżdżają do nas nie roboty, lecz ludzie.

**Jak nie dać się zepchnąć do roli konsumentów i w jaki sposób wywierać presję na polityków, żeby nie koncentrowali się tylko na wskaźnikach ekonomicznych, ale również na kwestiach pozamaterialnych? Czy to w ogóle możliwe?**

Przede wszystkim – zmian w sferze wartości nie można dokonać w sposób siłowy, narzucając coś komuś. Dlatego też nikt nie powinien występować w roli autorytetu, nauczyciela, mentora. Wiemy z historii, że narzucanie „jednego słusznego” sposobu myślenia zawsze kończyło się źle.

Proces dojrzewania i budowania podmiotowości musi być z natury rzeczy – i będzie – procesem powolnym. Jest to droga „samouczenia się” – obserwacji świata, wyciągania wniosków, edukowania się. Być może brzmi to utopijnie, ale jestem pewien, że jest to jedyny skuteczny sposób.

“ **Proces dojrzewania i budowania podmiotowości musi być z natury rzeczy – i będzie – procesem powolnym. Jest to droga „samouczenia się” – obserwacji świata, wyciągania wniosków, edukowania się.**

Powinniśmy również zdawać sobie sprawę z tego, że podmiotowości nikt nam nie da, choć fałszywi prorocy twierdzą inaczej i z chęcią nam to wmawiają. O podmiotowość należy walczyć i będzie to walka nigdy niekończąca się, tak jak nigdy nie ustaną próby jej ograniczania. Kiedy mówię o walce, nie mam na myśli rewolucyjnych dokonań na wielką skalę. Podmiotowość należy osiągać poczynając od rzeczy nawet z pozoru błahych, o niewielkim na początek, lokalnym znaczeniu. I tej podmiotowości należy bronić poprzez łączenie się z innymi, tak samo myślącymi.

## O Autorze

*Stefan Widomski jest jednym z twórców sukcesu Nokii, w której zajmował różne kierownicze stanowiska w dziedzinie eksportu i współpracy z podmiotami zagranicznymi (1972-2006). Od 1984 r. Senior Vice President Nokia Group. Członek międzyrządowych komitetów współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej, wieloletni prezes Fińsko-Rosyjskiej Izby Handlowej. Od 1993 r. Konsul Honorowy RP. Od 1966 r. mieszka w Finlandii.*